

Informacje o książce
Autor: Marek Olędzki
Wydawca: Bellona
Seria: Historyczne Bitwy
Rok wydania: 2011
Stron: 200
Wymiary: 19,6 x 12,5 x 1,1 cm
Oprawa: miękka
ISBN: 978-83-11-12035-8

Recenzja
Autor „Wojen Markomańskich 162-185 n.e." już we wstępie trafnie wymienia największą zaletę tej publikacji. Wojny Markomańskie nie doczekały się dotąd żadnej monografii w języku polskim. Uważam, że jeśli chodzi o serię „Historycznych Bitew" Bellony, to zdecydowanie najbardziej sensowne jest przedstawianie w niej konfliktów mało znanych, czy wręcz „egzotycznych" nawet dla interesującego się historią czytelnika. Markowi Olędzkiemu z pewnością nie można zarzucić braku wiedzy. „Wojny Markomańskie" zostały bardzo dobrze opracowane pod względem merytorycznym. Niestety sam styl, w jakim je napisano, sprawia że raczej nie należą do najlepszych tytułów cyklu HB.

Od samego początku widać, że książka ta jest przeróbką pracy naukowej. Zarówno język jak i styl sprawiają, że czyta się ją w pewnych momentach bardzo ciężko. Pojawiają się potworki w stylu wielokrotnie złożonych zdań długości kilku akapitów, zawierających dodatkowo naukowe terminy, które nie zostały wytłumaczone. Autor wprawdzie starał się przerobić materiał w publikację popularnonaukową, jednak nie do końca mu się to udało, ponieważ nie zachowuje na przykład płynności tekstu. W wielu miejscach znajdziemy raczej irytujące niż pomocne odwołania do innych rozdziałów. Co najmniej kilka razy dowiemy się też, iż Marek Aureliusz był

cesarzem filozofem, a Hadrian zdecydował się ustąpić Partom terytoria Mezopotamii. Olędzki, co niestety widać, ma problem z selekcjonowaniem informacji tak, aby tworzyły one spójną całość. Być może nie jest to nawet wina samego autora, a wydawnictwa, które zdecydowało się zredagować materiał bez przyłożenia do tego należytej staranności, co w przypadku Bellony zdarza się niestety często.

Te denerwujące mankamenty stylistyczne nie dyskredytują jednak „Wojen Markomańskich" całkowicie. Z ich lektury dowiemy się wiele miedzy innymi o całej mozaice ludów zamieszkujących starożytne Barbaricum, obejmujące między innymi obecne ziemie Polski. Olędzki przedstawia plemiona germańskie, sarmackie, czy nawet pochodzące od Celtów. Dowiemy się również o ich systemie ekonomicznym, handlu, wytwórstwie oraz panujących stosunkach społecznych. Wiadomości te są oczywiście fragmentaryczne, jednak sam autor też tego nie ukrywa. Unika tego co jest błędem wielu książek dotyczących zwłaszcza starożytności, czyli prezentowania jakiegoś przekazu źródłowego jako pewnika. Olędzki zaznacza, że plemiona barbarzyńskie nie pozostawiły po sobie materiałów pisanych, więc wiedzę o nich czerpiemy od stronniczych kronikarzy rzymskich. Aby rozszerzyć nasze wiadomości sięga również po wyniki wykopalisk, także zaznaczając, że mogą one być pomocne w zrozumieniu kultury tych ludów, które grzebały broń i inne przedmioty ze zmarłymi. Olędzki snuje domysły na temat tego jak mogło wyglądać wyposażenie armii barbarzyńskich. Moim zdaniem, o ile wojskowość plemion germańskich została przedstawiona dostatecznie dokładnie, zabrakło nieco informacji o sposobie prowadzenia wojen przez inne ludy. Na jednej z ilustracji pojawia się sarmacki katafrakt, co aż prosi się o chociaż krótki opis podstawowych części jego ekwipunku i sposobu walki, zwłaszcza że da się znaleźć źródła do omówienia sarmackiego stylu prowadzenia wojny.

Sam opis działań wojennych, czyli trzech rzymskich wypraw „germańskich" zakończonych okupacjami terytoriów za Dunajem oraz najazdów barbarzyńców jest z konieczności bardzo skromny. Ogranicza się w zasadzie do wymienienia głównych bitew i potyczek. Dokładniejsza taktyka jest przedstawiona tylko na przykładzie jednego, dosyć szczególnego starcia legionistów z Sarmatami. Trzeba być jednak świadomym, że również tutaj autor miał bardzo skąpe pole manewru ze względu na brak źródeł.

Książka Olędzkiego pozostaje wprawdzie w tyle za najlepszymi publikacjami cyklu HB autorstwa Krzysztofa Kęcieka czy znakomicie napisanymi książkami Pawła Rochali, jednak warto po nią sięgnąć ze względu na unikalny temat oraz dużą wiedzę autora. Dodatkową zaletą jest aneks zawierający fragmenty dzieł starożytnych kronikarzy, z których korzystał Olędzki. Warto aby stało się to normą w podobnych publikacjach.

Autor: *Cisza*

Opublikowano 17.06.2011 r.